Nr. 397. We Lwowie, piątek dnia 26 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Los von Rom.”

Lwów, 25 sierpnia.

Monachijska *Conservative Correspondenz* zamieszcza sprawozdanie superintendenta i osławionego apostoła ruchu „Los von Rom“ Meyera, które on przedłożył 25. maja b. r. w Koburgu na posiedzeniu komitetu zajmującego się ruchem ewangelickim w Austrji. Zdaniem jego dzieło to jest wielkiem i do gruntu serc ludów austrjackich sięgającem i z tego to powodu z błogą nadzieją spoglądać należy w przyszłość. Wprawdzie przeszkody są silne i liczne, bądźto ze strony duchowieństwa katolickiego „czującego, że traci grunt pod swemi stopami“, bądźto ze strony po jezuicku wychowanej i wskazanemi zasadami przejętej szlachty, lecz przeszkoda każda — jak twierdzi p. Meyer — jest na to, aby była zwyciężoną. W tym więc kierunku pracują wikarzy i predykanci ewangelccy zwracając baczną uwagę na mieszane małżeństwa, rozszerzając wśród rodzin nawet i katolickich ewangelickie czasopisma i w duchu apostazji pisane dzieła, głosząc wreszcie „przemawiające do serca i rozumu“ kazania „oparte na Ewangelji Chrystusa“... Że to wszystko nie idzie na marne, dowodem tego liczba nowootwartych w ostatnim roku wikarjatów protestanckich: w Pradze, Teplitz, Rochlitz, Bodenbach, Gablonz, Rumburg w Czechach, Feldbach, Bruck nad Murą, Loeben w Styrji, Klosterneuburg, Waidhofen i Aussee w Dolnej i Górnej Austrji, Jägerndorf na Śląsku, St. Veit w Karyntji, a nadto jedna stacja misjonarska dla Karyntji, w Lublanie, w Hallein koło Salcburga i w Serajewie. Sprawozdawca uskarża się na brak odpowiednich duszpasterzy, a rychłe opuszczanie posad przez wikarjuszy przybyłych z Rzeszy niemieckiej wskazuje na powstawanie jakby jakiejś gorączki, która dla organizmu społeczeństwa duchem czystej (?!) Ewangelji owianego, nie jest wcale zdrową. Dowiadujemy się też ze sprawozdania, że istnieje zamiar podwyższenia płac wikarjuszom ewangelickim, że płaca dla wikarjusza nieżonatego ma wynosić 2400 koron, dla żonatego ma wynosić 2800—3000 koron i że posady te będą stałe, podobnie jak posady proboszczów katolickich.

Pukanie do ofiarności „braci z Rzeszy niemieckiej“ nie ustaje ani na chwilę; bądź to na budowę nowych kirch, bądź na mnożenie liczby stypendów na wydziałach teologji protestanckiej, których istnieje już 14 na uniwersytetach niemieckich, i we Wiedniu, bądź to na pokrywanie długów ciążących na gminach protestanckich. Sprawozdanie wykazuje w jaki sposób należy podjąć wspólnie ze Związkiem Gustawa Adolfa akcję ratunkową dla gmin położonych w północnych Czechach: Klostergrab, Dux, Trebnitz, Turn i Karbitz. Kosztorys budowy kirchy w Turn obliczono na 450.000 marek, z czego dotąd pokryto zaledwie 180.000, a Związek Gustawa Adolfa był zmuszonym przyjąć na siebie obowiązek zapłacenia reszty długu, aby uchronić siebie i parafian Turn od hańby, która groziła przez wystawienie kirchy na publiczną licytację. Uchwalono tedy na zebraniu w Koburgu nałożyć na członka Związku podatek nadzwyczajny w kwocie 50 fenigów, a zarazem podniesiono z uznaniem, że gmina protestancka w Turn otrzymała drogą składek ze Szwajcarji 12.000 marek, z Anglji 18000, z Holandji 11000 marek, a obficie też nadeszły z Ameryki, Rosji i Szwecji. Znajdujemy przy końcu sprawozdania gromki apel do niesienia pomocy materjalnej „uciemiężonym współwyznawcom w Austrji“ i do prenumerowania wiedeńskiego *Alldeutsches Tagblatt*, który według wskazanego planu i dzielnie popiera ruch „Los von Rom“ będący identycznym z hasłem „Los von Habsburg“ „Los von Oesterreich“.

MOZAJKA.

(Dzielnica miljonerów w Nowym Jorku; cenzurowana depesza; oświata u Słoweńców.)

(△) Jednym z najciekawszych, najdroższych i najbogatszych kawałków ziemi na całym świecie, leży w Nowym Jorku na piątej Avenue. Jestto dwadzieścia bloków kamienic, z których jedne zawierają po kilka domów, drugie stanowią tylko jeden pałac. Domów tych jest razem ośmdziesiąt, a każda stopa kwadratowa zajętej przez nich przestrzeni przedstawia wartość 45 do 65.000 koron. Pierwszym w grupie tych pałaców miljonerów jest pałac Vanderbilta, ostatnim, niedawno co ukończony, jest własnością malutkiej córki Andrewa Carnegie, która ten prezent wartości 12 miljonów koron otrzymała od ojca w dzień urodzin. Budynki te mieszczące w sobie prawdziwie bajeczne skarby, powstały dopiero w ciągu ostatnich lat 12, a choć każdy z nich jest w innym guście, stanowią harmonijną całość. Sami prawie *Self-made men* tu mieszkają, bo na 80 tylko 10 odziedziczyło miljony w drodze spadku, inni sami je sobie zarobili.

Jeden z tych Krezusów Charles T. Yerkes kazał w swym domu zbudować stalowy pawilon, w którym mieszczą się dzieła sztuki, zebrane we wszystkich częściach świata, a reprezentujące wartość przeszło 7 miljonów koron; statuy marmurowe, zdobiące klatkę schodową tego muzeum, same reprezentują wartość 86.000 koron. Jest ich dwanaście. Z ośmdziesięciu pałaców miljonerów piętnaście posiadają kobiety, w tych najwspanialsze ze wszystkich są własnością pań Astor i Vanderbilt. Pałac pani Astor jest wierną kopją wspaniałego pałacu Chambord; fasadę jego zdobią litery „A“ rozmieszczone tak, jak niegdyś Bonaparte rozmieszczał swoje N jako dekorację. Sto gości może tu bardzo wygodny mieć nocleg; w łazienkach pani domu jest wanna zrobiona z kolosalnego bloku marmurowego i ważąca przeszło 4000 klgr!

Syn jej John Jakób Astor ma pałac obok pałacu matki; oba domy są połączone ze sobą, a tak budowane, że w krótkim czasie mogą być złączone w jeden gmach. Wówczas stanowiłyby największy gmach w Nowym Jorku.

Koroną jednak tych wszystkich gmachów jest pałac pani Vanderbilt, którego sala balowa o powierzchni 4000 metrów kwadr. ma złote odrzwia i okiennice. Jakkolwiek z 1600 miljonerów nowojorskich mieszka tu tylko 80, to jednak reprezentują oni 4800 miljonów koron.

* * *

Jeden z korespondentów rosyjskich w Liaojang otrzymał od niespokojnej żony depeszę z zapytaniem o zdrowie. Małżonek pospieszył natychmiast z odpowiedzią i podziękowaniem za dobre serce i pamięć i niebawem stęskniona otrzymała następującą depeszę:

„Dziękuję ci najdroższa. Jestem zdrów. Całuję cię serdecznie“. Pozwalam! Pułkownik N.

Nawet tak niewinne wynurzenia miłosne przechodzą przez cenzurę.

* * *

Słoweńskie narodowe stowarzyszenie św. Hermagorasa, mające siedzibę w Celowcu, a wielce zasłużone w walce z germanizacją, wydało sprawozdanie za r. 1903. Z radością należy skonstatować, że Towarzystwo rozwija się świetnie, bo przybyło mu w ciągu roku 8.540 członków. Liczy ich więc obecnie 84.598 samych prawie włościan. Towarzystwo to obejmuje Styrję, Karyntję, Krainę, Pobrzeże, obejmuje osady słoweńskie w Chorwacji, Bośnji, Włoszech (gdzie Słoweńcy mieszkają w okręgu Udine), Ameryce, Azji i Afryce. W Ameryce ma 1.273, a w Azji i Afryce 198 członków. Towarzystwo dostarczyło swym członkom w roku bieżącym 507.588 egzemplarzy książek. Od czasu zaś istnienia rozdzieliło nie mniej, jak 9,807.628 egzemplarzy!

To się nazywa szerzyć oświatę!

Wiec hajdamacki a Starorusini.

We wczorajszym numerze donieśliśmy, że ukraińskie *Diło* ogłosiło odezwę towarzystwa „Narodna Rada“, zwołującą na dzień 31 bm. ogólno ruski wiec narodny do Lwowa. Staroruski *Hałyczanin* w artykule pod tytułem „Nowy czyn wojenny pajdokratów“ występuje przeciw temu wiecowi jak najostrzej, twierdząc, że jest on zupełnie bezcelowym, gdyż prezydent ministrów dr. Koerber, który w tym dniu bawić będzie we Lwowie i dla którego wiec się urządza, z pewnością nań nie przyjdzie i wiec pozostanie pustą manifestacją.

W dalszym ciągu, protestuje *Hałyczanin* przeciw nazywaniu zwołanego wiecu „ogólnym ruskim“, gdyż zwołuje go tylko jedno ukraińskie towarzystwo „Narodna Rada“, które zupełnie samowolnie dla dodania sobie powagi, podpisało się na odezwie jako „krajowe“ towarzystwo, a z innemi ruskiemi towarzystwami wcale się nie porozumiewało. Towarzystwo to, pisze *Hałyczanin*, nie ma prawa nazywać się „krajowem“, a tem mniej przemawiać w imieniu „całej Halickiej Rusi“.

A skoro tak postępuje, popełnia ono oszustwo. Widocznie, do oszustwa tego zwołujący wiec poczuwają się, skoro nikt z nich nie odważył się podpisać na odezwie wiec ten zwołującej. Kto stoi za tym anonimowym podpisem: „Od krajowego towarz. Narodna Rada?“ Czy p. Romańczuk, czy dr. Kost' Lewicki, czy Petryckyj — niewiadomo. Lub może zwołuje ktoś wiec ów wbrew woli „Narodnego Komitetu,“ który ostatecznie, był do tego czasu najwyższą polityczną magistraturą Ukraińców.

A kończy *Hałyczanin*: Głupią, a tem samem śmieszną stroną odezwy wzywającej na wiec jest to, że nie mówi nic ona ani o programie wiecu, ani o miejscu, w którym się on odbędzie. Prawdopodobnie opuszczono to

wskutek pospiechu. Ten szczegół dowodzi lepiej, niż wszystke inne, niedojrzałości i nieroztropności aranżerów i lekkomyślności, z jaką rozstrzygają oni sprawy odnoszące się do całej ludności ruskiej w Galicji i jej żywotnych interesów. Tacy panowie, jak widać, umieją urządzać tylko demonstracje zgniłemi jajami, do roboty serjo natomiast i powagi im brak i politycznego zmysłu.

Polityka spodniczkowa.

(□) W jednym z ostatnich numerów *Koeln. Volks. Ztg.* znajdujemy bardzo ciekawą korespondencję z Berlina na temat mieszania się „wysoko postawionych dam" do polityki. Artykuł ten stoi niewątpliwie w związku z krytyką, jakiej uległa cesarzowa niemiecka z powodu swej polityki kościelnej, skompromitowanej w osobie Mirbacha.

— Zewsząd — pisze korespondent — słychać skargi na mieszanie się kobiet w sprawy polityczne, więcej jeszcze się słyszy, niż czyta. I w Berlinie nie braknie dam z arystokracji, które mają pociąg do polityki; pewna wdowa po wyższym wojskowym i żona b. ministra znane są z tego ogólnie tylko, że nie mają żadnego wpływu. Cesarzowa mniej zajmuje się polityką państwową, ale za to bardzo interesuje się polityką kościelną.

W każdym razie nie gra tej roli, co cesarzowa Fryderykowa (matka), zwana przez niechętnych „Angielką", przez księcia Karola „obcą damą", a spotwarzona jako intrygantka przez Bismarka w jego pamiętnikach. Obwiniał on ją, że mieszała się w sprawę holsztyńską i austrjacką, że popychała swego męża do opozycji przeciw, ojcu a nawet, że mieszała się do spraw francuskich w latach 1870 i 1871.

Kobietami, które czynnie zajmowały się polityką, były także w ostatnich czasach królowa Wiktorja i duńska królowa Ludwika. Dziś jest tylko jedna kobieta, z którą w polityce istotnie liczyć się trzeba, a jest nią nie „*Ons Wilhelmintje*", która nie lubi polityki, ale carowa-matka Marja Fedorówna. Gra ona tę samą rolę w Rosji, jak znana cesarsko-chińska ciotka Tczu-szi w państwie niebieskiem.

Polityka dam w koronie nie ma więc wiele adeptek, natomiast ma ich wiele w gronie pań arystokratek. Uważają one to poniekąd za „modny sport". Niemniej mieszają się chętnie do intryg politycznych żony wyższych dygnitarzy, naśladując pannę Nowików.

Bismark nieraz uskarżał się na politykę „spodniczkową" i „filiżankową" (jak ją nazywał: „Teetassenpolitik") które najtrudniej przychodzi zwalczać. Mężczyzn wszystkich wytresował tak, że żaden nie poważył się oskarżać go przed królem. Każdy bał się jego zemsty, ale z ostrymi języczkami kobiet nie umiał sobie dać rady. Nie mógł przecież pociągnąć do odpowiedzialności księżnej A lub hrabiny B za „ploteczki" u dworu, ktore nie raz bardzo mu były przykre. Mistrzyniami w polityce mają być kobiety angielskie i duńskie.

Wojna Japonji z Rosją.

Błota mandżurskie.

Napoleon zawitawszy poraz pierwszy do Polski, wprost przeraził się widokiem błota, które nazwał szóstym żywiołem; ciekawa jest rzecz, coby powiedział w Mandżurji. Trudno bowiem wyobrazić sobie coś podobnego do mandżurskiego błota.

W pobliżu świątyni boga-wojny, gdzie otrzymałem tymczasową kwaterę — pisze jeden z rosyjskich sprawozdawców wojennych p. Jelec — na przeciw zachodnich wrót Liaojanu, znajduje się rozległa kotlina z zupełnie wyschniętem korytem rzeki. Po dwóch dniach deszczu kotlina zamieniła się w rwący potok. Na miejscu, gdzie była główna ulica, wiodąca do rosyjskiej dzielnicy miasta, utworzyła się laguna na całej półtorawiorstowej przestrzeni, aż po stację kolei. Lecz próżnemby było poszukiwanie czegoś podobnego chociażby do wody. Okolica cała tonęła w jakiemś buro-żółtem gelée, utworzonem z rozpuszczonej w wodzie gliny. W błocie grzęźli ludzie po kolana, konie po brzuchy, a kola wozów pogrążały się całkowicie. Riksze którzy zdecydowali się przewieźć mnie do sztabu, popychali z największym wysiłkiem lekki dwukołowy wózek, wciąż pogrążający się w błocie i co 10 minut zatrzymywali się na wypoczynek. W drodze spotkaliśmy tabor artyleryjski, który beznadziejnie ugrzązł w błocie. Do wozów zaprzągnięte były mocne rasowe konie. Jeden z sześciu koni, zaprzężonych do pierwszego wozu, utonął w błocie. Żołnierze wymyślali sobie najokropniej, celem wywarcia jeden na drugim swego gniewu i z wielkim wysiłkiem wydobywali z błota chomonta.

Strumienie deszczu smagały opony, na których siedzieli w przemoczonych szynelach żołnierze. Zarówno z nich jak i z koni wydobywały się kłęby pary. Jeden z żołnierzy objaśnił mnie, że od Mukdenu szóstego już konia pozostawić wypada w drodze.

W innem miejscu szło parę sióstr miłosierdzia, grzeznących tak głęboko w błocie, że zaledwie iść mogły. Dalej ugrzęzła chińska arba z przedpotopowemi kołami, ciężko okutemi, bez szprych. Nieco później przesunął się przez drogę oddział kozaków, tak straszliwie oblepionych błotem, że zarówno ludzie jak i konie posiadali jednakową barwę.

W takich warunkach wypadało odbywać długie pochody. Oczywiście o walce nie mogło być nawet mowy. Trudno było nawet rozstawić należycie patrole. Ze stanu tego skorzystali Japończycy. Do Laojanu przybył na wywiady cały oddział jazdy japońskiej.

Zwróciłem odrazu na nich uwagę, gdyż posiadali wysokie, rasowe angielskie konie, lekkie siodła, jeźdźcy byli małego wzrostu i siedzieli na koniach w sposób angielski. Żołnierze byli szczelnie owinięci w płaszcze, a twarze ukryli w kapturach. Śmiały, aż do zuchwalstwa wywiad ten, udał się o tyle, że pogoni nie podobna było posłać za uchodzącymi szybko Japończykami, gdyż konie ich były bardziej rącze od rosyjskich, a przytem poznano Japończyków dość późno. Dokonali tak śmiałego czynu bezkarnie tylko: dzięki „szóstemu żywiołowi": błotu mandżurskiemu.

Inny korespondent pisze, że dopiero podczas letnich deszczów w Mandżurji zrozumieć można przysłowie „przemokł do szpiku kości". Gdy się jest dłuższy czas w pochodzie, wówczas okazuje się, że żadne sukno, żadne „nieprzemakalne" tkaniny, wogóle nic nie jest wstanie uchronić przed przemoknięciem. Woda przesiąka przez każdą odzież, przez buty, wypełnia najlepiej zabezpieczony namiot, tak, że śpi się jak w ciężkiej, za chwilę przemienić się mającej w potoki ulewy chmurze. Całe ciało jest wciąż mokre i niema żadnego sposobu osuszyć się. Z czasem istotnie poczyna się odczuwać coś takiego, jak gdyby i kości chłodzone były strumieniami deszczu. Wilgoć i zimno czuje się we wszystkich członkach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Szangaju, że od połowy sierpnia straty Rosjan pod Portem Artura wynoszą 6000 ludzi, czyli piątą część całego garnizonu. Położenie twierdzy jest bardzo groźne, gdyż od 11 bm. bombardowanie japońskie nie ustaje ani na chwilę. Baterje japońskie rozciągają się już na wzgórza Takuszanu. Mówią, że Japończycy przygotowują szturm jeneralny na baterje wschodnie.

Londyn. Telegrafują tu z Liaojangu, że w głównej kwaterze rosyjskiej panuje przekonanie, iż po upadku Portu Artura flota japońska popłynie ku Sachalinowi i że Japończycy owładną tą wyspą, aby uczynić z niej podstawę działań przeciw Władywostokowi.

Kolonia. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg* ogłasza widocznie inspirowany telegram z Petersburga, zawierający szczegóły o walkach, które w ostatnich tygodniach stoczono pod Portem Artura. Według tych informacyj, Japończycy dnia 16 lipca b. r. czynili rozpaczliwe wysiłki, celem zdobycia Portu Artura. Tysiące ich poległo. Pięć ich ataków odparto z taką siłą, że Japończyków opanowała formalna panika, porzucali broń i pozostawili na pobojowisku przeszło 7.000 rannych i zabitych.

Również atak z dnia 27 lipca został odparty. Poległo wówczas 10 000 ludzi. Dotychczasowe straty Japończyków wynoszą 28.000 ludzi. Generał Fock miał się wyrazić, że jeśli Japończycy zdobędą Port Artura, to przedtem cała armja japońska zostanie zniszczoną.

Dnia 8 sierpnia Japończycy ustawili na górze Wilczej 20 dział, których strzały wyrządziły w mieście straszne spustoszenia. Bombardowanie miasta trwa od tego czasu bez przerwy, codziennie pada na miasto około 800 strzałów.

Petersburg. (Tel. wł). Postanowienie zmiany bombardowania Portu Artura ze strony Japończyków, tłómaczą sobie Rosjanie tem, że Japończykom brakuje już amunicji. Rosjanie korzystają z tego i zakładają nowe miny, które wojsku wyrządzają największe szkody. Wszystkie drogi, prowadzące do miasta są formalnie zasiane materjałami eksplodującymi.

Flota władywostocka.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi, że statek floty władywostockiej „Rosja", uszkodzony podczas bitwy z flotą admirała Kamimury, odniósł takie uszkodzenia, że musiał być oddany do warsztatów okrętowych i pozostanie tam dłuższy czas w naprawie. „Gromobój" jest mniej uszkodzony i za 10 dni będzie już mógł wypłynąć na pełne morze.

Na „Gromoboju" został raniony ciężko komendant tego statku kapitan Dabicz. Dabicz, który zaraz na początku bitwy został raniony w plecy odłamkiem bomby, kazał opatrzyć ranę i powrócił na most komendanta. Potem upadł tuż koło niego granat i ranił go ciężko w głowę i piersi. To powtórne zranienie komendanta zrobiło bardzo przygnębiające wrażenie na całej załodze. Kapitan Dabicz kazał się znowu opatrzyć i znowu ukazał się na pomoście komendanta, zachęcając żołnierzy do bitwy.

Na statku „Rosja" dowodził kapitan Andrejew. Andrejew stracił z 20 wielkich armat, jakie były na „Rosji", 17, pozostały mu tylko 3. Wówczas Andrejew kazał przygotować ładunek dynamitowy, celem wysadzenia statku w powietrze, aby nie wpadł w ręce Japończyków. Zanim oba statki dopłynęły do Władywostoku, załoga zmyła bardzo starannie ślady krwi na statkach, poznano przecież dokładnie miejsca, w których się lała krew rosyjska gdyż były one zamazane wapnem. Admirał Skrydłow kazał, opatrzywszy statki, wydać wszystkim rannym po 3 ruble, zdrowych zaś marynarzy pochwaliwszy za męstwo zachęcił do nowych wysiłków.

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Londyn. *Times* donosi z Szangaju: Kontradmirał Reitzenstein otrzymał od cara rozkaz rozbrojenia krążownika „Askolda" i torpedowca „Grozowoja". Z tego powodu zdjęto dziś z obu okrętów flagi.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że w kołach przedsiębiorców okrętowych panuje wielkie wzburzenie z powodu pojawienia się rosyjskich krążowników na wodach południowo-afrykańskich. Jest tam w drodze wiele angielskich okrętów, wiozących towary do Japonji i Chin. Okręty te narażone są obecnie na napaści ze strony Rosjan.

Londyn. *Daily Tel.* donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Wszystkim portom w kolonji Przylądka zabroniono dostarczać rosyjskim okrętom węgla bez poprzedniego zezwolenia rządu angielskiego.

Cholera.

Wiedeń. *Zeit* donosi, iż wśród wojsk rosyjskich w Mandżurji szerzy się cholera. Dziennikom nie pozwolono o tem pisać.

Petersburg. W rozkazie dziennym z dnia 24 b. m. ogłoszono przydzielenie kontradmirała Jessena, dowodzącego eskadrą władywostocką, do świty cara; kapitana krążownika „Gromoboj" Dabicza, mianowano przybocznym adjutantem cara.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odwołanie manewrów w Czechach.

Wiedeń. Z ministerstwa wojny donoszą Biuru korespondencyjnemu: J. ces. mość raczył zarządzić, aby wielkie manewry w Czechach zostały zaniechane, aby ćwiczenia korpusów I, II, III, VIII, IX, X, XI i XIV z d. 31 sierpnia zostały zakończone i aby wojska odpowiednio do wskazówek komendantów korpusów najkrótszą drogą pieszo, lub koleją wróciły do swoich załóg; dalej, aby urlopnicy i rezerwiści możliwie jak najrychlej byli wypuszczeni, w końcu, by ćwiczenia wojsk, uzupełniających się z krajów korony węgierskiej, były według programu przeprowadzone.

Cholera.

Baku. W Reszt cholera wzrasta; w Enselinie było wiele wypadków śmierci, w Merco dnia 25 b. m. zachorowało 51 osób i 13 zmarło.

Strejki.

Paryż. *Matin* donosi z Marsylji: Jak słychać, rafinerzy cukru, kilka młynów i inne wielkie przedsiębiorstwa fabryczne postanowiły uwolnić personal swój na pewien czas ze służby i od poniedziałku wstrzymać ruch ze względu na strejk robotników portowych.

Londyn. Do tutejszych dzienników donoszą z Nowego Jorku, że 30.000 robotników budowlanych uchwaliło rozpocząć strejk. Z powodu strejku nie można było ukończyć budowy 65 szkół, wskutek czego około 100.000 dzieci nie uczęszcza do szkoły.

Wczoraj rozpoczęli strejk robotnicy dwu wielkich towarzystw stalowych.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber powrócił wczoraj wieczór z Ischlu.

KRONIKA.

Lwów 25 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota 15 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Władysław Borzęcki, po 6 tygodniowym pobycie za granicą, powrócił już do Lwowa.

Podróż dra Koerbera. Z prezydentem gabinetu drem Koerberem przybędą do Galicji: szef biura prezydjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych radca ministerjalny Oktaw Bley-

[redacted]

Kleparów (pow. lwowski) 200 kor., oraz dla pogorzelców Rożniatowa (powiat doliński) 400 koron.

Wpisy do szkoły PP. Benedyktynek łac., odbędą się 1. 2 i 3 września od godziny 9—12 w południe i od godziny 3—5 popołudniu.

Kradzieże. I. Glückerowi, słuchaczowi medycyny, zamieszkałemu przy ulicy św. Anny l. 19 skradziono ubiegłej nocy z zamkniętego mieszkania zegarek systemu „Roskopf" i pugilares, w którym prócz kwoty 6 kor. znajdowały się legitymacja akademicka i poświadczenie kwestury uniwersyteckiej za złożenie taksy egzaminacyjnej.

Janowi Burejowi, dozorcy kamienicy l. 14 przy ulicy Skarbkowskiej, skradziono dziś rano barankowe futerko w kieszeni którego znajdowały się kluczyki i medalik z czasów Marji Teresy na srebrnym łańcuszku.

Wici List, służącej, skradziono dziś rano portmonetkę, w której prócz kwoty 50 halerzy znajdował się złoty pierścionek z brylantem.

Urwana ręka. Dziś przedpołudniem przywieziono na stację ratunkową parobka, Mikołaja Czarneckiego, któremu w czasie pracy przy młocarni u jednego z tutejszych rzeźników, maszyna urwała rękę. Skutkiem upływu krwi Czarnecki był tak osłabiony, że nie mógł powiedzieć ani nazwiska owego rzeźnika, u którego pracował, ani adresu swego pomieszkania.

Samobójstwo. Obok Czernichowa znaleziono na gruntach wsi Czołówki zwłoki nieznanego mężczyzny, w średnim wieku, a przy zwłokach kartkę z napisem: „Na polskiej ziemi ukochanej, w dolinie Wisły umieram".

Plotki z dworu carskiego. *Zeit* w korespondencji z Petersburga donosi, że car Mikołaj II po narodzeniu się syna zwołał astrologów i spirytystów, aby ci przepowiedzieli przyszłość nowonarodzonego. Owi astrologowie i spirytyści przyszli do postawienia horoskopu, którego nie chcieli przez czas dłuższy wyjawić carowi. Nareszcie na rozkaz cara oświadczyli, że nowonarodzony nie będzie nigdy w Rosji panował. Zdaje się, że ten horoskop astrologów i spirytystów pozostaje w łączności z orzeczeniem lekarzy, którzy oświadczyli, że organizm nowonarodzonego jest bardzo słaby.

Ta sama korespondencja notuje pogłoskę, która krąży po Petersburgu, że carowa wdowa pragnie wstąpić do klasztoru, gdyż jest zrażoną tem, że obecnie synowa ma pierwsze miejsce przed nią w ceremoniale dworskim. Car Mikołaj wstrzymuje ją przecież od tego kroku.

Ładny minister. Oldenburski *Residenzbote* wystąpił w tych dniach z artykułem, w którym oskarża już po raz drugi tamtejszego ministra sprawiedliwości i oświaty, że grywa w lokalach publicznych hazardownie i prawie zawsze „bank trzyma". Przy poprzedniem podobnem oskarżeniu, z czego wynikł sensacyjny proces, złożył minister zaprzysiężone zeznanie, że grywał tylko w kasynie i to przed 10—12 laty. Obecne, powtórne rewelacje *Residenzbote* wywołały ogromne wzburzenie w Oldenburgu. Będzie naturalnie nowy proces, znów minister zasiądzie na ławie sądowej.

Niemczenie nazw polskich miejscowości. Zniemczono znowu szereg polskich nazw miejscowości. I tak w W. Ks. Poznańskiem: Komorowo, Łubowo (huby) i Waliszewo w powiecie gnieźnieńskim przezwano „Deutschtal", „Friedensort" i „Walsee", a Skórzewo w powiecie szubińskim przezwano „Grünheim". W Prusach Zachodnich: w powiecie toruńskim Lubianki, Wielkie Zajączkowo i Gierkowo przezwano „Luben", „Senskau" i „Gerkau".

Interview z generałem Ma. Korespondent *New York Heralda* z Pekinu rozmawiał z generałem Ma i widział wojska jego, stojące w Ping-Czuan-Czau. Generał, wysoki, zdrowy, silny mężczyzna 60-letni, nie sądzi, aby Rosjanie byli wyparci z Mandżurji, zaprzecza wszystkim wiadomościom o zaczepnych działaniach Rosjan na terytorjum chińskiem i twierdzi, że jego wysłano na północ jedynie w celu obrony pokoju, handlu i zwłaszcza misji zagranicznych, oraz dla wytępienia rozbójnictwa. Generał Ma zaprzecza obecności oficerów lub instruktorów japońskich śród swoich żołnierzy; zresztą nie widział ich także korespondent. Artylerja generała Ma posiada 4 działa Kruppa i 20 małych, wyrobu chińskiego, nie wiele wartych. Piechota — w liczbie 3000 ludzi — nosi czarne płócienne obuwie, czerwone tuniki i białe turbany. Wojsko nie jest zaopatrzone w amunicję; nie otrzymuje regularnie pensji. Zdaniem korespondenta, Chińczycy mogą się stać wspaniałymi żołnierzami w ręku Japończyków.

(71)

Pod krzyżem.

Ostrożnie postąpiłem kilka kroków ku obrazowi.

Ale z początku nie mogłem rozróżnić, coby takiego mógł przedstawiać. Powoli oczy moje przyzwyczaiły się do słabego oświetlenia i rozpoznały na obrazie postać młodzieńca. Czy to był Wawrzyniec na ruszcie, czy Alojzy z krzyżem w wychudłych rękach, czy Sebastjan naszpikowany strzałami, tego nie umiałem powiedzieć. Widziałem tylko na bok pochyloną, ciemnemi lokami okoloną twarz młodzieńca i widziałem też, że twarz ta była bardzo piękną. Przed tym obrazem stała ona z płonącemi oczyma weń utkwionemi, z niemem pragnieniem na zaciśniętych ustach, jakby tego świętego na ziemię sprowadzić i nowem go życiem natchnąć chciała. A ja musiałem na to patrzeć.

Naraz uczułem jakby pchnięcie sztyletem. Święty był zdumiewająco podobny do chłopca, którego fotografję podarłem, aby ona mu się więcej przypatrywać nie mogła i rysy jego z pamięci wymazała. I oto twarz tę miała znowu przed sobą... teraz ani zabrać jej tego wizerunku, ani zniszczyć go nie mogłem!

Tymczasem spowiedź się skończyła, ksiądz wyszedł z konfesjonału, zgasił świecę i oddalił się zwolna. Ellen nie zauważyła tego, patrzyła w obraz bez przerwy, jakby widokiem się jego nasycić nie mogła; potem padła na kolana na najwyższym stopniu ołtarza i ukrywszy twarz w dłoniach modlić się zaczęła. Szept jej błagalny dochodził do mnie: „Ratuj mnie! Prowadź mnie! Oświeć mnie!"

Czyjej pomocy wzywała? Do kogo się modliła? Do Boga, do świętego, czy do tego, który w jej przekonaniu także był świętym i męczennikiem, chociaż przez Kościół nie kanonizowanym?

Coraz niżej przechylała czoło, z rozpaczą łamiąc ręce... Potem podniosła się nagle. Widocznie święty wysłuchał ją i oświecił, co ma czynić. Szybko zerwała się z kolan, spojrzała jeszcze raz na obraz, przeżegnała się i zwróciła ku wyjściu.

Skręciłem szybko na bok, aby nie być przez nią widzianym i boczną nawą opuściłem kościół. Przeszła szybko koło mnie po stopniach, nie widząc mnie w ciemności. Zdawała się spieszyć, jakby powzięła jakieś postanowienie, które jak najprędzej wykonać pragnęła. Postępowałem zaraz za nią, ale nie szła daleko i w paru krokach dosięgła bramy klasztoru, do kościoła przylegającego. A więc tu dążyła. U jego siostry szukała pomocy przeciwko mnie i mojej miłości. Już chwytała dzwonek, u furty klasztornej wiszący, kiedy nagle zatrzymała się przestraszona. Zauważyła w końcu obecność obcego... mężczyzny... nieprzyjaciela. I już też silna, koścista ręka, ręka plebejusza uchwyciła ją za ramię. Tylko jeden człowiek mógł jej się dotknąć w ten sposób. Ten jeden miał do tego prawo. Poznała mnie też odrazu mimo ciemności. Jak z pod ziemi wyrosły, stałem przed nią i trzymałem ją mocno.

— Mam cię nareszcie — zamruczałem przez zęby. — Drugi raz mi nie ujdziesz.

XXIV.

Nie odezwała się ani jednem słowem; nie próbowała nawet oswobodzić się z mego uścisku. Bez cienia oporu dała mi się ciągnąć przez ulicę i szła za mną utykając, jak biedne zwierzę na stryczku na rzeź prowadzone. Ja także milczałem i tak minęliśmy kilka wązkich, źle oświetlonych ulic, któremi dotarliśmy wreszcie do parku miejskiego. Cicho, pusto i ciemno było w zupełnie jeszcze z liści ogołoconym ogrodzie. Na kilku ławkach siedziały zakochane pary, szepcząc i całując się. Nikt na nas nie zwracał uwagi. Zakochani są ślepi i głusi.

W pustym ogrodzie byliśmy sami, od-

[redacted]

Cukrownia przeworska, a kartel. Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego komunikuje nam: „Dowiadujemy się na podstawie autentycznych informacyj, że w jednem z pism krakowskich zamieszczona pogłoska, o przystąpieniu cukrowni w Przeworsku do kartelu, nie ma najmniejszej podstawy.“

Zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie. Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, pragnąc myśl wydanej odezwy przed kilkoma laty, mającej na celu zorganizowanie wszystkich maszynistów i monterów w kraju, w czyn wprowadzić, postanowiło zwołać zjazd do Krakowa w dniach 18 i 19 września rb. (tj. w niedzielę i poniedziałek). Wybrany komitet z łona stowarzyszenia, uprasza przeto wszystkich kolegów, którym dobro stanu maszynistów, werkmistrzów i monterów leży na sercu, ażeby na zjazd, w celu naradzenia się nad wspólnem naszem położeniem, gremialnie przybyć zechcieli. Program zjazdu obejmuje, prócz wspólnego zwiedzania wystawy metalowej, obrady celem: 1. utworzenia organizacji zawodowej krajowej, 2. obmyślenia środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów przez niedopuszczanie do tego zawodu ludzi nie fachowych, 3. wnioski. — Obrady zjazdu toczyć się będą jedynie na gruncie ekonomicznym z wykluczeniem polityki. — Zgłoszenia przybycia należy nadsyłać na ręce sekretarza.

Antoni Stróżyński, przewodniczący zjazdu, *Tomasz Borelowski*, sekretarz. Kraków, ul. Starowiślna l. 36.

Pogłoski o wielkiem sprzeniewierzeniu na poczcie krakowskiej, obiegały wczoraj po Krakowie. Podobno sprzeniewierzenia dokonywał od dłuższego czasu jeden ze starszych oficjałów poczty. Wobec tych pogłosek, przybierających coraz fantastyczniejsze kształty, zasięgnięto informacyj u tamtejszych władz bezpieczeństwa i w dyrekcji poczty, gdzie w sprawie tej udzielono następujących szczegółów:

We czwartek czterej urzędnicy pocztowi, pracujący w sortowni głównej na poczcie w Krakowie, znaleźli w miejscu ustępowem, po wyjściu stamtąd starszego oficjała pocztowego p. J. L., poszarpane i wrzucone do muszli listy zwyczajne, pochodzące z Ameryki. Ponieważ w listach takich zazwyczaj włościanie polscy przesyłają papierowe pieniądze amerykańskie, więc zrobiono doniesienie o tem odkryciu na policję. Z powodu nieobecności w Krakowie dyrektora poczty p. Bilińskiego, który bawił w tym czasie na urlopie, zastępca jego zażądał telefonicznie przysłania z dyrekcji poczty we Lwowie komisarza, w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Rozpoczęto śledztwo, na które przybył komisarz p. Jakisz, jako delegat dyrekcji poczt we Lwowie. Śledztwo dotychczasowe nie dało pozytywnych rezultatów, któreby mogły obciążyć podejrzanego starszego oficjała, p. J. L. Dzisiaj zrana odbyły się rewizje domowe u czterech urzędników, pracujących w sortowni. Starszy oficjał p. J. L. na czas śledztwa został zasuspendowany w swoich czynnościach.

Czy i o ile malwersacje z listami amerykańskimi były spełniane, niewiadomo; dotychczas bowiem nie wpłynęło do zarządu poczt żadne zażalenie z powodu nieotrzymanych korespondencyj. Listy, które przechodzą przez sortownię poczty głównej, przeznaczone są tylko dla Krakowa. Dyrekcja poczty, po przeprowadzonem śledztwie w swoim zakresie — odda sprawę do dalszego dochodzenia sądowi.

[redacted]

Niebezpieczny zegarek. Gnieźnieński korespondent *Posener Ztg.* potwierdza wiadome doniesienia o nagance, urządzanej na gimnazjastów w Gnieźnie. Od siebie dodaje, żełpodczas rewizji zabrano jednemu z gimnazjastów zegarek z napisem „Jan Sobieski“. — Germanja więc znowu uratowana!

Gazety amerykańskie o Kuropatkinie. Pisma amerykańskie drwią sobie z Kuropatkina, a zwłaszcza z jego ustawicznego cofania. Jedno z nich zauważyło, że jeżeli Kuropatkin tak dalej cofać się będzie ciągle na północ, to gotów mimowoli odkryć biegun północny.

Burza. Sebastopol. (Tel.) Gwałtowna burza wyrządziła tu znaczne szkody. Wiele okrętów doznało uszkodzenia.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina od 9·.0 do 9·60, żyto gotowe od 7·25 do 7·50, żyto na termina od 7·— do 7·30, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·50, owies obroczny na termina od 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·—, jęczmień browarniany od 7·50 do 8·—, rzepak od 10·25 do 10·60, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·50, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 6·60 do 7·—, bobik od 6·75 do 7·—, hreczka od 9·75 do 10·25, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od 8·60 do 8·85, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 220·—, koniczyna czerwona od 75·— do 80·—, koniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 70·—, tymotka od 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —· , na termina 48·75 do 49 —, ekskontyngentowany od 17·— do 17·50.

Z powodu silniejszej podaży tak krajowego jak rosyjskiego towaru, ceny pszenicy obniżyły się. Żyto utrzymuje się w cenie. Co do jęczmienia i owsa, u posobienie stale dobre, zaś co do kukurydzy zwyżkowa tendencja trwała.

Spirytus i chmiel notują stale zwyżkowo.

— **Wiedeń** 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. Zakł. kred. 75 ·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 519·50, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 523·75, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 630·50, Akcje kolei południ. 90·50, Kolei Elbethal 420· 0, Akcje kolei Północnej 5440, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 439·—, Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2280, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1015, Oblig. węg. indemn. 97·50, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 97·.0 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 1.2·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·50, Marki 117·22, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 25 sierpnia. (*Targ zbożowy*). Pszenica 11·45 do 11·75, żyto 8·30 8·50 jęczmień —·— do —·—, kukurydza 7·90 do 8·10, owies 7·55 do 7·70, rzepak —·— do —·—. Pogoda: pochmurno

— **Budapeszt** 25 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·78 do 10·79, na kwiecień 10·95 do 10·98; żyto na październik 8·26 do 8·27, na kwiecień 8·61 do 8·62; owies na październik 7·24 do 7·25, na kwiecień 7·48 do 7·50; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7·50 do 7·52, na maj 7·51 do 7·52, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70 Oferty mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda piękna.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.